

Rafał Milczarski nie będzie już prezesem LOT

14 lipca 2019

Rafał Milczarski przestał być prezesem PLL LOT. Dla tzw. mediów narodowych był pupilem, który rozwinął spółkę i uczynił z niej regionalną potęgę. Pracownicy zapamiętają raczej to, jak prezes odmawiał dialogu ze związkami zawodowymi, nie pozwolił strajkującej załodze przebywać w budynku LOT-u i wręczył 67 uczestnikom protestu, doświadczonym stewardessom i pilotom, zwolnienia dyscyplinarne.

W czwartek rada nadzorcza PLL LOT ogłosiła rozpoczęcie postępowań kwalifikowanych na stanowisko prezesa zarządu oraz członka zarządu ds. korporacyjnych. Jak tłumaczy spółka, Rafał Milczarski przestał być prezesem zarządu wyłącznie dlatego, że w styczniu 2019 r. upłynęła mu kadencja. Później sprawował swoje obowiązki na mocy mandatu. Obecnie zaś, do 24 lipca włącznie, przyjmowane są zgłoszenia ewentualnych chętnych do objęcia stanowiska w zarządzie polskiego przewoźnika lotniczego.

Związkowcy, w tym uczestnicy głośnego strajku w LOT jesienią ubiegłego roku (dodajmy – strajku, który w ostatecznym rozrachunku pozwolił wynegocjować podwyżkę wynagrodzeń) w pierwszej chwili przyjęli tę wiadomość z radością. Szybko jednak uznali, że nie czas jeszcze świętować – Rafał Milczarski może wszak pozostać na jakimś stanowisku w Polskiej Grupie Lotniczej, nikt również nie zabroni mu ubiegać się ponownie o fotel prezesa LOT. W piątek stało się jasne, że biznesmen faktycznie znowu stanie do tej rywalizacji.

Czy ma szanse odnieść w niej sukces? Agnieszka Szelągowska, wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego i jedna z liderek strajku w LOT, uważa, że nie można wykluczyć powrotu prezesa. Związkowczynie w rozmowie z

Portalem Strajk zaznaczyła jednak, że mandat Milczarskiego mógł zostać zwyczajnie przedłużony, a jednak zdecydowano się na rozpisanie nowego konkursu. Według Piotra Szumlewicza, przewodniczącego centrali związkowej Związkowa Alternatywa, który w ubiegłym roku bardzo mocno wspierał strajkujące załogi LOT, sugeruje to, że odejście Milczarskiego na dobre jest wybitnie prawdopodobne.

„Ogłoszenie konkursu na nowego prezesa przez PLL LOT to wotum nieufności wobec Rafała Milczarskiego. Trudno sobie wyobrazić, aby spółka ponownie wybrała osobę, której automatycznie nie przedłużono kontraktu. Decyzja o wyborze nowego prezesa firmy to z pewnością informacja, która cieszy. Milczarski był złym, antypracowniczym i nieudolnym prezesem” – powiedział Szumlewicz Portalowi Strajk. Zauważył następnie, że gdyby prezes umiał rozmawiać ze związkowcami, do strajku, który pracownicy traktowali jako ostateczność, mogłoby nigdy nie dojść. A każdy dzień protestu oznaczał dla firmy poważne koszty.

„Koniec władzy Milczarskiego to zamknięcie pewnego etapu w funkcjonowaniu firmy. Od czasu strajku zarząd PLL LOT przywrócił do pracy zwolnionych dyscyplinarnie pracowników, cofnął nagany i pozwy sądowe, a zakładowe związki zawodowe wywalczyły godne podwyżki. Warto przypomnieć, że w negocjacjach firmy ze związkowcami, które zakończyły się porozumieniem, Milczarski nie uczestniczył. Wszyscy po prostu wiedzieli, że jest to człowiek, który nie umie rozmawiać partnersko z załogą” – podsumowuje Szumlewicz.

Kandydaci na prezesa PLL LOT muszą wykazać się co najmniej pięcioletnim stażem pracy, z czego minimum trzy lata na stanowisku kierowniczym i dwa w branży lotniczej. Pozostaje mieć nadzieję, że zgłaszający się będą również reprezentować inną filozofię w stosunkach z pracownikami, bez których żadna firma nie jest w stanie funkcjonować.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu